

*Sebastian Madej*

## Filozofia wyobraźni Gastona Bachelarda

W poszukiwaniach twórczych Doktora Marzeń odnajdujemy dojrzałą postać teorii nad-przedmiotu, w której decydującą rolę gra koncepcja wyobraźni. Transcendentalna koncepcja wyobraźni jest nicią przewodnią i ogniwem łączącym całość poszukiwań filozoficznych Bachelarda<sup>1</sup>.

Podstawową cechą teorii wyobraźni Bachelarda jest zerwanie z tradycją, wywodzącą się z Grecji, a kontynuowaną w XVII w. głównie przez Pascala i Kartezjusza, zgodnie z którą wyobraźnia jest tylko źródłem błędu i fałszu. Wprawdzie, zdaniem Bachelarda, wyobraźnia jest źródłem wszystkich błędów, ale zarazem stanowi punkt wyjścia dla wszystkich prawd, a zwłaszcza dla teorii naukowych. Wyobraźnia wywodząca się z doświadczenia świata, jest źródłem energii i motorem zarówno nauki, jak i twórczości lingwistycznej, poetyckiej<sup>2</sup>.

Ponadto w rekonstrukcji poznania poetyckiego, będącego namiętnym nad twórczą rzeczywistością poetycką, wyobraźnia gra decydującą rolę. Dzieje się tak dzięki zdolności do tworzenia obrazów przekraczających rzeczywistość oniryczną. Wyobraźnia tworzy nowe życie. Do tego stopnia, że z punktu widzenia poezji świat istnieje tylko wtedy, gdy jest od nowa tworzony czy współtworzony przez podmioty: twórcy i czytelnika poezji. Jest to idea dominująca w poetyckim surrealizmie Bachelarda<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. J. C. Margolin, *Bachelard, Collections microcosme 'Ecrivains de toujours'*, Paris: Editions du Seuil 1974, s. 190; recenzja tej pracy: *Ruch Filozoficzny* 36 (1978), z. 2-4, s. 187 (L. Witkowski).

<sup>2</sup> Por. s. 188.

<sup>3</sup> Por. s. 187.

Znana z filozofii nauki zasada otwartości jest przenoszona do filozofii wyobraźni i polega na uznaniu braku wszelkich barier dla twórczej wyobraźni, na jej zasadniczej zdolności eksterioryzacji, dostarczającej nieustannie nowych perspektyw w nieustannie zmieniającym się kole hermeneutycznym.

Bachelard, wierny swej metodzie otwartości, wypracowanej w czasach poszukiwań w obrębie filozofii nauki, badał wyobraźnię tak, jak badał umysł naukowy: ograniczał się do jej wytworów. Umysł naukowy zawsze otwarty na to, co nowe, zdobywając się na nieustanne eksplorowanie niezdobytych jeszcze przestrzeni, może posługiwać się wyobraźnią na równi z intelektem<sup>4</sup>.

Centralnym zagadnieniem analizy poetyckiej wyobraźni jest dla Bachelarda stosunek *pojęcia i obrazu*, wytworów dwóch niezależnych od siebie władz: intelektu i wyobraźni. Tym samym w sferze jego zainteresowań znów pojawia się zagadnienie relacji wartości racjonalnych do irracjonalnych. Problem relacji *pojęcia i obrazu* nurtował Bachelarda właściwie przez całą jego drogę intelektualną. Najdojrzałą jego wersję przedstawił Bachelard w *Poetyce marzenia*.

Samo pojęcie obrazu pojawia się u Bachelarda w przynajmniej dwóch znaczeniach. W *Filozofii, która mówi nie* wyobraźnia jest produktem bezpośredniego doświadczenia, bezkrytycznej percepcji. Jest *pierwszą instancją*, będącą zawsze błędną, niepełną kategorią irracjonalną. Gdy myśl naukowa przenika taki obraz, to staje się on dla niej przeszkodą epistemologiczną. Taki obraz obciąża myśl, nie pozwalając jej osiągnąć wyższych poziomów abstrakcji. Pojęcia mają tu w swych podstawach irracjonalne dane. Drugie podstawowe znaczenie obrazu znane jest z *Poetyki przestrzeni* i *Poetyki marzenia*. Obraz nie jest już kategorią irracjonalną, będącą źródłem błędów myśli. Nie ma bowiem nic wspólnego z bezpośrednią percepcją. Wyobraźnia nie jest tu już bowiem zdolnością tworzenia obrazów rzeczywistości, lecz jest zdolnością tworzenia obrazów, które rzeczywistość przekraczają. Obrazy nabierają nowego życia, nowego ducha<sup>5</sup>. W swej nowości i aktywności obraz poetycki ma swój własny byt, własną dynamikę. Życie obrazu zawiera się całkowicie w bły-

---

<sup>4</sup> Por. B. Skarga, *Przeszłość i interpretacje. Z warsztatu historyka filozofii*, Warszawa 1987, s. 327.

<sup>5</sup> Por. *ibid.*, s. 329.

skawicznej nagłości, podczas gdy pojęcie wymaga rozważań wiążących go z łańcuchem innych pojęć. Podobnie jak *pojęcie*, *obraz* zrywa z bezpośrednią percepcją rzeczy. Tak pojmowany obraz na tyle jest niezależny od pojęcia, że synteza obrazu i pojęcia nie jest możliwa. *Obraz bowiem nie jest w stanie dostarczyć materii pojęciu, pojęcie zaś, stabilizując obraz, odbiera mu życie*<sup>6</sup>. Obraz i pojęcie są to dwa byty niesprowadzalne do siebie, gdyż istnieją na dwóch różnych poziomach ontologicznych i poznawczych. Wyobraźnia powołuje do życia obrazy, intelekt pojęcia. Jak zobaczymy, relacja pojęcia do obrazu zostanie ukazana w nowym świetle, w perspektywie rozdzielenia bytu myśliciela i marzyciela.

Analiza związku myśli z obrazami, a potem marzeniami w poezji doprowadza Bachelarda do swoistej ontologii obrazu. *Obraz* jest w terminologii Bachelarda często utożsamiany z marzeniem. Marząc, dochodzimy do zupełnie nowej kategorii bytu. Marzenie tylko z początku jest zapośredniczone w bycie, który marzy; później uwalnia się od niego.

Aczkolwiek myśl i marzenie są kategoriami ontologicznie niesprowadzalnymi do siebie, to Bachelard poddaje te kategorie analizie, badając, jaka relacja istnieje pomiędzy nimi oraz czy istnieje między nimi kontynuacja. Poszukując wspólnej płaszczyzny ontologicznej dla tak odległych metafizycznie bytów, jakimi są myśl i marzenie, Bachelard kieruje swe rozważania ku podmiotowi, albowiem umysł może poznać tylko to, co sam sobie uczyni przedmiotem poznania. Wszelki przedmiot poznania musi być zakorzeniony w podmiocie. Rozważania swoje Bachelard wyprowadza z prostego sprostowania o istnieniu świadomego *cogito* i nieświadomego *nie-cogito*.

Doceniając wartość nieświadomych elementów umysłu ludzkiego, Bachelard, zanim przejdzie do wyciągania wniosków co do relacji pomiędzy *cogito* a *nie-cogito*, wyprowadza podmiot marzący, zaczynając od analiz podmiotu marzeń sennych. Wykraczamy tu daleko poza zdobycze psychoanalizy, ponieważ psychoanalitycy dzięki swym filtrom percepcyjnym rozeznają się z łatwością wśród marzeń sennych, nie badają jednak, kto śni. Bachelard, przechodząc na grunt fenomenologii, powiada: „Marzenie senne nie do nas należy. Nie jest naszym dobrem. Jest wobec nas porywaczem, naj-

---

<sup>6</sup> Ibid., s. 330.

bardziej zbijającym z tropu porywaczem: porywa mianowicie nasz byt”<sup>7</sup>. W snach sprowadzamy samych siebie ze stanu świadomego do stanu przedświadomego, jak mówi Bachelard precyzyjniej: do stanu przed-subiektywnego<sup>8</sup>. Dlatego dla samych siebie stajemy się nieuchwytni.

Bachelard stwierdza: „Marzenie sennie rozprasza nasz byt na widma dziwacznych bytów, które nie są już nawet naszymi własnymi cieniami”<sup>9</sup>. Słowa „widma” i „cienie” są dobrym przykładem bytów ontologii rozproszonej Bachelarda, w której nawet cień bytu jest zbyt dosadny, wiążąc się zbyt mocno z rzeczywistością materialną, nie pozwalając na skrajne wygaszenie rozplywającego się w noc *cogito* – bytu mocnego. Korzystając z dorobku intelektualnego Paula Valéry’ego, Bachelard przychyła się do wniosku, że marzenia sennie są tworzone „przez jakiegoś innego śniącego; jak gdyby w mroku pomyłono się co do tego, kto jest nieobecny”<sup>10</sup>. Eskapizm *cogito* w sen jest rozproszeniem wszystkich bytów w naszym bycie, który pogrąża się we śnie. Pogrążając się we śnie, *cogito* staje się nieobecne w nieobecnych bytach. W sennych marzeniach nie można określić *cogito*. Podmiot traci swój byt. A sny, tracąc swego właściciela, są bez podmiotu<sup>11</sup>. Jednak jeśli nie można mówić w przypadku snów o *cogito*, to czy można mówić o nie-*cogito*? Bachelard zadaje sobie pytanie: czy można przejść od marzenia sennego do istnienia śniącego podmiotu, tak jak świadomy filozof przechodzi od myśli do istnienia swego myślącego bytu? Bachelard odpowiada sam sobie: „Bez wątpienia niełatwo jest wytyczyć granicę między nocną i dzienną Psyche, ale granica ta istnieje. Są w nas dwa ośrodki bytu, ale ognisko ośrodka nocnego jest rozmyte, nie skupia się w jednym punkcie. Nie jest to ‘podmiot’”<sup>12</sup>. Jest tu mowa o przed-podmiocie. Marzenie sennie nie pozwala nam określić nawet czegoś takiego jak nie-*cogito*. Śniący podmiot nie może powiedzieć na modłę *cogito* (myślę, więc jestem): śnię, więc jestem (substancją śniącą). Dla Bachelarda problem śniącego podmiotu po-

---

<sup>7</sup> G. Bachelard, *Poetyka marzenia*, przeł. L. Brogowski, Gdańsk 1998, s. 166.

<sup>8</sup> Por. *ibid.*, s. 166.

<sup>9</sup> *Ibid.*

<sup>10</sup> *Ibid.*, s. 167.

<sup>11</sup> Por. *ibid.*, s. 168.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 169.

zostaje otwarty. Metafizyka nocy wprowadza nas w połączenie owego „przed *nie-cogito*” z pewnym uszczerbkiem bytowym, jakimi są zjawy snu. Przed „*nie-cogito*” we śnie wierzy, że jest samym sobą, ale może być kimkolwiek, a może, na nieszczęście ludzkiego bytu, pyta Bachelard, czykolwiek<sup>13</sup>?

Jeśli podmiot marzący sennie marzenie wymyka się nam, jeśli lepiej ujmują go ci, którzy obiektywnie go rekonstruują z zewnątrz, poprzez analizę opowiadań śniącego, oznacza to dla Bachelarda, że fenomenolog nie może się opierać na dokumentach marzeń sennych. Studium marzenia sennego powinien pozostawić psychoanalitykowi, który i tak nie zapuści się głębiej w swych analizach, niż pozwolą mu na to powierzchowne, zinterioryzowane treści ze sfery społecznej. Studia psychoanalityczne ukażą co najwyżej człowieka anonimowego, znieruchomiałego w swym świecie symboli, którego Bachelard może nazwać z fenomenologicznego punktu widzenia „człowiekiem bez podmiotu”<sup>14</sup>.

Dlatego w trakcie studiów nad marzeniem sennym nie udało się Bachelardowi odkryć prób indywidualizacji, które cechują wyobraźnię podmiotu marzącego zwykle marzenie. Stwierdza tu Bachelard radykalną różnicę między marzeniem sennym a marzeniem na jawie. Różnica uchwytana jest dopiero na gruncie fenomenologii. Filozof pisze: „podczas gdy śniący sennie marzenie jest cieniem, który utracił swoje ja, marzyciel marzenia – jeśli jest choć trochę filozofem – może określić *cogito* w centrum swego marzącego ja”<sup>15</sup>. Obecność *cogito* w marzeniu wnosi przeblysłak świadomości w nieświadome marzenie. Po prostu marzący marzyciel jest obecny w swoim marzeniu.

W tym momencie dostrzegamy w pełni zderzenie dwóch wspomnianych radykalnie odrębnych sfer świadomości. *Cogito* poznaje nie-*Cogito*. Analiza relacji pojęcia i marzenia w naturalny sposób nakierowuje Bachelarda na relację podmiotów: tego, który tworzy pojęcia (*cogito*), i tego, który marzy ( *nie-cogito*). Rozróżnienie to wprowadza Bachelard dla podkreślenia odmienności ontologicznej obu wspomnianych kategorii: pojęcia i marzenia. *Cogito* nie marzy. Ono myśli. To raczej *nie-cogito* marzy. *Cogito* jest zawsze na zewnątrz w stosunku do swego przedmiotu poznania, ale i w stosunku do pojęcia, które jest

<sup>13</sup> Por. *ibid.*, s. 170.

<sup>14</sup> Por. *ibid.*, s. 171.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 172.

czymś innym niż *cogito*. Natomiast w marzeniu zatraca się dystans pomiędzy marzycielem a marzeniem. Bachelard, marząc, powiada:

Nagle w centrum naszego wyobrażającego bytu osadza się obraz. Skupia na sobie naszą uwagę, osacza nas. Napelnia nas bytem. *Cogito* zawładnięte zostaje przez przedmiot pochodzący ze świata, przez przedmiot, który sam jeden reprezentuje cały świat. Wyobrażony detal jest zaostrozonym grotem, który przesywa marzyciela, wyzwala w nim konkretną medytację. Jego byt jest zarazem bytem obrazu i bytem przynależenia do zadziwiającego obrazu. Rejestry zmysłowe odpowiadają sobie wzajemnie. Uzupełniają się. W marzeniu, które marzy o zwykłym przedmiocie, doświadczamy wielowartościowości naszego marzącego bytu<sup>16</sup>.

Człowiek marzenia przekracza dysonans podziału na podmiot i przedmiot. A właściwie nie przekracza, ale łączy obydwie te elementy w sobie. Wydaje się interesujące, że gdy mowa o przedmiocie i podmiocie, istnieje jeszcze ktoś, kto o nich mówi. Jest to jednak problem, który trapić może jedynie *cogito*. Marzyciel bowiem nie zajmuje się takimi problemami. On marzy. W jego marzeniu współbrzmia: obecność siebie jako dobro-bytu świata, nawet jeśli tym światem stał się wyobrażony drobiazg oraz imperatybilna zignorowane w paradygmacie *twardej metafizyki*. Innymi słowy, świadomość człowieka marzącego wypełnia szczęście marzonego świata, szczęście, które wynika z dobro-bytu świata. W ten sposób byt marzyciela połączony jest z bytem świata. Ogniwem łączącym jest marzenie. Byt człowieka i byt świata istnieją na tym samym planie bytowym<sup>17</sup>. Jest to najprawdopodobniej największa różnica między *cogito* a nie-*cogito*. *Cogito* jest zawsze różne od świata, nie-*cogito* jest zawsze złączone ze światem. Marzenie stawia nas w perspektywie dobro-bytu, który pojawia się w chwili unieruchomionej jako przedmiot intencjonalny marzącego podmiotu.

Przedmiot jako dobro-byt świata, ujmowany przez akty podmiotowej świadomości, ujawnia w apriorycznej naoczności dualizm poznawczy – rozdarcie między przedmiotem a podmiotem. Podmiot ukonstytuowany przez antytezy rozświetla strukturę samego dobro-bytu. Rozdarcie, zdwojenie jest obecne zawsze, czy to podczas odkrywania bytu marzyciela, czy to podczas odkrywania jego marzenia, które samo jest już uchwycone przez podmiot jako transkrypcja antytez samego bytu. Transpozycje bytu z podmiotu tworzącego na podmiot poznają-

---

<sup>16</sup> Ibid., s. 176.

<sup>17</sup> Por. *ibid.*, s. 180.

cy są kolejną antytezą bytu, który już sam w sobie jest syntezą antytez, takich jak zjawiska i rzecz sama w sobie lub materia i forma. Uchwycenie syntezy antytez bytu dokonuje się u Bachelarda we wspomnianej chwili unieruchomionej. Chwila ta jest u Bachelarda ujawnieniem czasu, który jest czasem zatrzymanym. Czas Bachelarda nie płynie liniowo, tylko jest jakby czasem pionowym, zamkniętym w chwili, a zatem właściwie w ogóle nie jest czasem.

W procesie wyobraźni marzenie potrafi tak pochłonąć marzyciela, że cały znika. Dzieje się tak do tego stopnia, że marzyciel sam staje się *korelatem* swego marzenia, w którym znika jako podmiot marzący. Marzyciel zatracą się w ten sposób w marzeniu, tworząc nową kategorię: nad-bytu. *Cogito* natomiast nigdy nie traci swej niezależności, nigdy nie zatracą się w swym pojęciu. Obraz zaś rozbudza nas z odretwienia i uświadamiając sobie go, uchwytujemy powstawanie *cogito*. Tak rozumiane *cogito* jest tylko uświadomieniem nieświadomych obrazów.

Jeśli badając istnienie marzeń, stwierdzamy, że marzącym podmiotem jest *nie-cogito* (tak jak myślącym podmiotem jest *cogito*), to *nie-cogito*, uświadamiając sobie swoje marzenia, staje się *cogito*. *Cogito* jest zrealizowanym *nie-cogito*<sup>18</sup>. W koncepcji Bachelarda następuje dialektyzacja związku *nie-cogito* i *cogito*. *Cogito* ukonstytuowane z *nie-cogito* konstytuuje z kolei świat widzialny, który może być werbalizowany w języku poetyckim. Następuje więc powtórna dialektyzacja: świata widzialnego i języka (poetyckiego lub naukowego).

Dialektyzacja stosunku *nie-cogito* i *cogito* jest pierwszą z konsekwencji stosowania *metody otwartości*, obecnej w całej *filozofii otwartej* Bachelarda. *Cogito* dokonuje dialektyzacji *nie-cogito*. W ten sposób metoda dialektyczna znajduje swe zastosowanie w uświadomionym marzeniu poetyckim.

W surrealistycznej ontologii Bachelarda świat realizowany w procesie poznawczym *cogito* jest zrealizowanym pra-obrazem, urzeczywistnionym marzeniem, którego przyczyn należy doszukiwać się w otchłaniach świadomości. U podstaw świadomego *cogito* leżą obrazy nieświadomego *nie-cogito*. Racjonalność ma nieracjonalne podstawy. Czy to będzie błąd lub dane zmysłowe w nauce, czy to będzie marzenie w marzącej wyobraźni poetyckiej.

---

<sup>18</sup> Por. G. Bachelard, *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, Warszawa 1975, s. 183.

W Bachelardowskiej perspektywie dwie odległe ontologicznie dziedziny, poezji i nauk fizycznych, nabierają wspólnej podstawy, jaką jest racjonalizowanie irracjonalnych danych. Teoria marzącej wyobraźni poetyckiej może stanowić podstawę nośną dla nauk fizycznych oraz poezji, gdzie klamrą spinającą obydwie teorie będzie dialektyka. Bachelard wykazał bowiem, że myślenie i marzenie znajdują punkt styczny w poetyckiej wyobraźni marzyciela. Siła wyobraźni, zaniedbywana ze względu na swą irracjonalność, staje się wspólnym źródłem i odkrycia naukowego, i twórczości poetyckiej. A widoczne staje się to dopiero w języku poetyckim.

Wykryte w naukach racjonalizowanie irracjonalnych danych znajduje swoją kontynuację w uświadomionej wyobraźni marzyciela, jako *cogito* uświadamiające sobie swoje własne *nie-cogito*. Metoda dialektyczna odkrywa tu przed nami nową rolę języka, zwłaszcza języka poetyckiego. Warto jednak zaznaczyć, że są interpretatorzy Bachelarda, którzy skłaniają się ku przekonaniu, że kontekst marzącej wyobraźni stanowi kontekst nieredukowalny do poziomu języka, a więc nie dający się zwerbalizować<sup>19</sup>, a tłumaczyć obraz na inny język niż *le logos poetique* to dla Bachelarda prawdziwa zdrada, zaprzeczenie prawdziwego własnego bytu obrazu. W ten jednak sposób zamyka się drogę do racjonalizowania marzącej wyobraźni.

Osobiście skłaniałbym się do wniosku, aczkolwiek sam Bachelard tego nie rozstrzyga, że w obrazie poetyckim myślenie wykracza poza język, jednocześnie już go współtworząc. Nowa istota języka, ujawniona w obrazie poetyckim, to jego nowy byt, meta-byt w fenomenologicznej świadomości<sup>20</sup>, będący dialektycznym produktem relacji myślenia spontanicznie obrazowego i pojęciowego. Obraz poetycki istniejący w języku jest bezpośrednim, nierozkładalnym na przedmiot i podmiot poznający, produktem wyobraźni, którego istotą jest permanentny proces tworzenia i powstawania. Obraz swoją rolą w języku uosabia tym samym utratę struktury albo, mówiąc inaczej: *układ otwarty* leżący u podstaw *otwartej filozofii wyobraźni*.

Sebastian Madej

---

<sup>19</sup> Por. J. C. Margolin, *Bachelard, Collections microcosme 'Ecrivains de toujours'*, Paris: Editions du Seuil, s. 190; recenzja tej pracy: *Ruch Filozoficzny* 36 (1978), z. 2-4, s. 187 (L. Witkowski).

<sup>20</sup> Por. H. Chudak, „Stylistyka Bachelarda”, *Przegląd Humanistyczny* 12 (1982), s. 144.